

BROWAR OSTRZESZOWSKI - WALENTY ŚLIWIŃSKI

Jeżeli nie uda się zaszczepić pewnej świadomości i zrozumienia dla tej kategorii zabytków, świat starych butelek, którego resztki dziś jeszcze padające są w sieć starych strychów, piwnic i śmietników, zniknie podobnie jak wiele innych przedmiotów z zakresu życia codziennego.

„Butelki po alkoholach - to też są zabytki.”

Grzegorz Miliszkiwicz

Narodziny pragnienia

Był maj 2016 roku, gdy po raz pierwszy wybrałem się na Międzynarodową Giełdę Biorofilów do Tychów. Jest to spotkanie osób kolekcjonujących wszelkie przedmioty związane z piwem, czyli biorofilów, zbierających bifofilia. Tym razem imprezę zorganizowano w dawnych zabudowaniach browaru Obywatelskiego. Tam to właśnie, przechadzając się pomiędzy kolejnymi rzędami stolików, poznałem Macieja Śliwińskiego z Krapkowic koło Opola. Minęło zaledwie kilka miesięcy, jak poważnie zająłem się tematem przedwojennych butelek po piwie, a jego stoisko składało się z takowych wyłącznie. Rozpoczęliśmy pogawędkę, a gdy się dowiedział, że pochodzę z Ostrzeszowa, wspomni o istniejącym tam przed wojną browarze Walentego Śliwińskiego, z którego to browaru bardzo chciałby mieć butelkę. Liczył na to, że jestem w stanie ją dla niego zdobyć, a ja wówczas nie miałem nawet pojęcia, gdzie się on znajduje, a skąd wówczas wziąć butelkę. Zaznaczył, że mimo identycznego nazwiska, nie jest spokrewniony z tą rodziną, a kieruje się jedynie chęcią posiadania flaszki „ze swoim” nazwiskiem. Obudził w ten sposób we mnie chęć stania się właścicielem takiej pamiątki, tym bardziej że związana ona jest z moją miejscowością.



Pragnienie posiadania

Rozpocząłem od poszukiwań w Internecie. Okazało się jednak, że jedna transakcja sprzedaży w serwisie Allegro odbyła się w 2013 roku za cenę 204,50 zł. Wystawił ją wówczas pan Eugeniusz Bartczak z Grabowa, a kupił prawdopodobnie, znany dobrze w społeczności kolekcjonerskiej, zbieracz z Murowanej Gośliny. Od tamtego czasu w Internecie nie pojawiła się już ponownie, a zatem możliwość zakupu w ten sposób była raczej mało prawdopodobna. Moje nadzieje na uzyskanie jej gasły z każdym miesiącem. Postanowiłem zatem szukać wśród mieszkańców Ostrzeszowa, czego efektem był umieszczony przed rokiem artykuł w „Czasie Ostrzeszowskim”. O tym, gdzie to dawniej... (CzO nr 47/2017 z 22.11.17). Przy okazji umieszczenie ogłoszenia o poszukiwaniach przeze mnie i brzyli, a jego rezultatem był wydrukowany w styczniu br. tekst o butelkach, tyle że z browaru rodziny Timlingów (CzO nr 2/2018 z 10.01.18). Wtedy też umieściłem anons, w wyniku którego skontaktował się wówczas ze mną pan Sławomir Michalak z podostrzeszowskich Myj z propozycją sprzedaży, jakże pożądanej przeze mnie, zielonej butelki z napisem W. ŚLIWIŃSKI. Uzgodniłmy cenę i niedługo po tym znalazła się ona wśród pozyskanych wcześniej w ten sam sposób trzech jej podobnych lokalnych „zabytków”. Zainteresowała mnie, w jaki sposób stał się jej posiadaczem. Otóż jego mama, pani Maria Michalak, pracowała w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku w zabudowaniach przy ul. Chmielnej, które wtedy pełniły rolę rozlewni napojów. Dzierżawiła je spółdzielnia PSS Spółem od sukcesorów pana Walentego. Butelka ta wówczas była wycofana z obiegu, gdyż wylęczone było na niej nazwisko dawnego właściciela, a zatem nie spełniała wymogów stawianych ówczesnym opakowaniom. Nie przeskądzało to jednak przy używaniu jej w gospodarstwie domowym pani Marii m.in. do przewożenia w niej kawy zbożowej podczas letnich prac polowych. Aż trudno uwierzyć, że przedmiot ten, choć tak długo spełniał rolę, do której był przeznaczony, nie ma śladów użytkowania jako szklanej uszceberki. Żartobliwie można by rzec, że doczekał się zasłużonej emerytury wśród innych mu podobnych „starsuszków”. Na tym cała historia mogłaby się zakończyć, ale przecież zakup poprzedniej butelki zaowocował artykułem. Postanowiłem, że i tym razem tak się stanie.

Pragnienie wiedzy

Minęło pół roku od opisanej transakcji. W lipcu przyjechałem do Ostrzeszowa na tygodniowe wakacje, przywiozłem ze sobą plan zdobycia informacji o browarze z Chmielnej 2. Pierwsze kroki w tej sprawie skierowałem do Wydziału Ksiąg Wieczystych, mieszczącego się w tutejszym sądzie. Aby dokonać wglądu w dokumentację, musiałem mieć solidne uzasadnienie i znać nr księgi wieczystej. Pozostała też kwestia pozytywnej odpowiedzi na mój wniosek. Formularz wypełniłem, ale numeru nie znałem, zatem skierowano mnie do Wydziału Geodezji w Starostwie Powiatowym. Tam, niestety, poinformowano mnie, że udzielić mi tej informacji nie mogą ze względu na ochronę danych osobowych. Nie udało mi się zatem dowiedzieć, od kogo pan Śliwiński kupił browar ani kiedy to nastąpiło. Istnieje opinia, że nabył go od rodziny Timlingów, ale czy ktoś potrafi to udowodnić?

Ciekawą informację w tej kwestii przekazał mi pan Zbigniew Kajzer, wskazując na książkę księdza radcy M. Perlińskiego z 1920 r. pt. *Wspomnienia o mieście Ostrzeszowie*. Książę pełnił wówczas posługę jako miejscowy proboszcz. Musiał mieć jednak jeszcze jedno powołanie - historyka. Podjął się bowiem zebrania

wszelkich dostępnych informacji o Ostrzeszowie i wioskach do niego przyległych w dość obszernej publikacji. Co więcej, wykonał mapę miasta z naniesionymi na nią nazwami ulic i ponumerował istniejące budynki ze wskazaniem nazwisk rodzin je zajmujących. Teren nas interesujący to kilka oddzielnych posesji z odpowiadającym im opisem: w latach 1785 - 1790 browary różnych obywateli. Zatem nazwanie przyległej im ulicy Chmielną miało bezpośredni związek z powadzonym tam nałotnictwem. Wzrost podobnie rzecz się miała z ulicą Garncarską.

Trochę rozczarowany pierwszym niepowodzeniem kolejnego dnia udałem się do Archiwum Państwowego w Kaliszu. Spośród znajdujących się tam dokumentów na najbardziej przydatną wyglądała teczka zatytułowana: *Browar Ostrzeszowski - Walenty Śliwiński w Ostrzeszowie*. Nosi ona sygnaturę o numerze 109. Pierwszą stroną stanowi wniosek o zarejestrowanie działalności handlowej pod nazwą identyczną z tą, jaka widnieje w tytule zbioru archiwaliów. Dokument jest datowany na 27 grudnia 1921 r. i w ten sposób udało mi się poznać dokładną chwilę rozpoczęcia pracy browaru pod egidą p. Śliwińskiego. Informację tę opublikowała w nr. 3. *Gazeta Ostrzeszowska* z dn. 14 stycznia 1922 r. Nie potwierdza jej jednak niemiecki spis browarów, zamieszczony na portalu www.browar.biz, który podaje rok 1912. Skąd taka rozbieżność? Skontaktowałem się w tej sprawie z wnukiem p. Walentego, Włodzimierzem Śliwińskim. Podzieliłem się swoimi wątpliwościami, a on natychmiast odpowiedział. Otóż przypomniał sobie, że podczas swoich genealogicznych poszukiwań natrafił w akcie urodzenia swojego ojca, Czesława, na zapis: syn dzierżawcy browaru. A zatem prowadzenie browaru przez jego dziadka nie musiało oznaczać, że był od początku jego właścicielem.

Pośród kolejnych stron można znaleźć bilans handlowy z wyszczególnieniem kosztów, jakie ponosiło przedsiębiorstwo. Stąd też wiadomo, że poza zabudowaniami znajdowały się tam konie, a nawet samochód. Największym jednak odkryciem było odnalezienie odpowiedzi na nurtujące mnie pytanie, czy browar produkował własne piwo. W końcu butelka nosi jego nazwisko... Oto, co p. Śliwiński pisze na końcu jednego z pism, skierowanych do sądu:

Pozatem nadmieniam, iż browar mój jest od roku 1915 nieczynny, zajmuję się tylko rozlewnią piwa z browaru Hirscha z Ostrowa.

To jedno zdanie rozwiewa całkowicie wątpliwości co do tego, czy butelka jest z browaru, czy z rozlewni, tak istotne w kolekcjonerskiej społeczności. Nie był to jedyny oferowany gatunek piwa, co poświadcza ogłoszenie sprzed Wielkanocy 1929 roku:



Czy zatem używanie w nazwie i na porcelanowych zamknięciach określenia browar było tylko, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, zabiegiem marketingowym? Oczywiście niewykluczone, że przy Chmielnej warzono piwo, lecz tym się to zajac, do późniejszego Śliwińskiego świadczyć może o tym choćby za czasów, do dziś, murowany komin.

Innych dowodów na to dostarcza zbiór dokumentów, noszący sygnaturę 676, zatytułowany: *Akta budowlane nieruchomości położonej w Ostrzeszowie przy ul. Strumykowej 2*. Zawierają one wniosek z dn. 8 sierpnia 1936 r. o pozwolenie na rozbudowę istniejącej części mieszkaniowo-biurowej o dodatkowe skrzydło. Jest tam złączony szkic sytuacyjny całej posesji z obiektem oznaczonym jako lodownia. Fakt ten jeszcze bardziej utwierdza nas co do pierwotnego przeznaczenia tychże zabudowań. Lodownia bowiem, jak podaje *Ilustrowany leksykon piwa* autorstwa Leszka Ruma, to głęboka piwnica służąca do przechowywania brył lodu używanego do chłodzenia piwa podczas leżakowania. Powszechne były szczególnie w małych browarach i umiejscawiane zazwyczaj w pobliżu jeziora lub stawu, z którego zimą wycinano bloki lodu. Przypomnę tylko, że ul. Strumykowa prowadzi do pl. Stawek, który we wspomnianym okresie był rzeczywiście stawem. Tutaj lodownia nie była jednak piwnicą, ale odrębnym budynkiem.

W dokumentach Archiwum Państwowego w Kaliszu zajrzeć można do jeszcze jednego, obejmującego poruszony tu temat, dokumentu. Są to, sygnowane numerem 530, akta budowlane dotyczące przebudowy domu na lokal restauracyjny, znajdujący się na terenie tzw. strzelnicy. Noszą one datę 17 lutego 1926 r.

Jednym z głównych zadań restauracji, poza oczywiście serwowaniem dań, była sprzedaż alkoholi wysokoprocentowych oraz wyszynk piwa. Tak opisuje w swoich



artykule, cytowany przeze mnie na wstępie, p. Grzegorz Miliszkiwicz, sposób spożywania piwa w owym czasie:

Piwo butelkowe było w sprzedazy w lokalach gastronomicznych, w sklepach oraz bezpośrednio w browarach i ich przedstawicielstwach. (...) Chłopi, którzy zjawiali się w targowy czwartek, wybierali podawane w kufkach tańsze piwo beczkowe, miasteczkowa elita preferowała piwo butelkowe pite ze szklanek. Piwówki firmowe, spotykane na wiejskich strychach, stanowiły raczej pozostałość konsumpcji odświętnej lub okazyjnej.

Przypuszczać zatem możemy, że z butelki tej mogli korzystać również klienci opisanego lokalu. Oczywiście po przelaniu jej zawartości do szklanki, jak wymagał tego obyczaj.

Koniec epoki

9 listopada 1938 r. w Ośrodku Ostrzeszowskim ukazał się nekrolog następującej treści:

W niedzielę, dnia 6 bm. o godz. 7.30 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach mój najukochańszy mąż, nasz najlepszy ojciec, teść, brat, szwagier i dziadek, śp. Walenty Śliwiński w 64. roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę, dn. 9 bm. o godz. 10 z kościoła św. Anny, po poprzednim nabożeństwie tamże. O czym donosi pograżona w ciężkim smutku żona z dziećmi.

Spadkobiercami zostali synowie p. Walentego: Czesław i Władysław oraz siostra Maria Krzymańska z domu Śliwińska. Z ogłoszenia prasowego, opublikowanego w styczniu następnego roku,



dowiedzieć się można było, że sprzedaż piwa była kontynuowana. Oferta była naprawdę różnorodna, gdyż kontrynowano: *Kryształ, Słodowe, Porter, Kozłak i Grodziskie*. Trwało to zapewne do wybuchu wojny. Ostatnia notatka, dostępna w kaliskim archiwum, sformułowana w języku polskim, to odrębnie zapisana kartka o treści:

*Ostrzeszów, 01.04.1939 r.
Niniejszym proszę o skreślenie z rejestru handlowego przedsiębiorstwa Śliwiński Waldemar z powodu śmierci mego męża.
Wiktoria Śliwińska*

Reszta dokumentów, znajdujących się w Kaliszu, napisana jest po niemiecku. Czego dotyczą, niestety, nie jestem w stanie odpowiedzieć. Może znajdzie się ktoś, kto dopisze dalszą część tej historii? Jedno jest pewne: śmierć pana Śliwińskiego pokryła się niemal z zakończeniem okresu nazywanego w historii dwudziestoleciami międzywojennym. To też koniec korzystania z butelek z wytłoczonymi na nich nazwiskami właścicieli browarów i ich reprezentacji. Ile ich jeszcze nie odnaleziono? Krzysztof Zarzecki



Wóz na podwórzu rozlewni. (Ze zbioru Jacka Matysika)

Poszukuję przedmiotów związanych z browarnictwem (butelek z napisami, porcelanowych zamknięć, etykiet) oraz informacji nieuwzględnionych w tym artykule.

tel. 724 086 364